



Na tropach

cienia

Podczas odosobnienia w Peru dziennikarz **STÉPHANE ALLIX** doświadczył wizji, podczas której zobaczył śmierć oficera SS na froncie wschodnim. Poznał jego tożsamość i kilka faktów z przeszłości. Jak się okazało, postać z tego snu naprawdę istniała, co opisał w książce „Gdy byłem kimś innym”. Nam opowiada o wnioskach, jakie wyniósł z tej podróży w czasie

ROZMAWIA
MARTA URBANIAK

Początkiem pańskiego śledztwa stała się wizja z przeszłości, jakiej doświadczył pan podczas odosobnienia w Peru. Wiele osób, które ma za sobą podobne przeżycia, przyznaje, że wcześniej uczestniczyło w rytuałach szamańskich, podczas których zażyli substancje psychoaktywne, zwykle ayahuaskę. W pańskim przypadku tak nie było. Czym zatem można wytłumaczyć to, co się zdarzyło?

Myślę, że to mogło się zdarzyć, ponieważ odciąłem się zupełnie od świata – zamieszkałem sam w chatce w samym sercu dżungli amazońskiej, bez telefonu,



1. Stéphane Allix podczas odosobnienia w amazońskiej dżungli, gdzie po raz pierwszy – jeszcze w wyobraźni – zetknął się z postacią Alexandra Herrmanna
2. Alexander (po prawej) wraz ze starszym bratem Alfredem
3. Alexander Herrmann w mundurze SS, zdjęcie z centralnego archiwum niemieckiego

dostępu do maila i innych rozpraszaczy i mogłem się wreszcie wyciszyć. Rytuały szamańskie to nie tylko zażywanie ayahuaski, dysponujemy przeróżnymi technikami, na przykład głęboką medytacją, oddychaniem holotropowym, sofrologią, no i oczywiście snami. Chodzi o stworzenie odpowiedniego kontekstu dla głębokiego doświadczenia introspekcji, przestrzeni, w której to, co nieświadome, może wypłynąć na zewnątrz. Poprzez odpowiednią dietę, także mentalną, oraz izolację – doprowadzamy do oczyszczenia ciała i umysłu.

Czy przy odpowiedniej otwartości takie doświadczenia mogą być dostępne każdemu?

Tak uważam. Słyszałem na przykład o osobach, które w trakcie hipnozy terapeutycznej poświęconej leczeniu fobii doświadczały wizji z życia innych. Było to trochę podobne do tego, co ja przeżyłem w Peru.

Po co tego doświadczać?

To, co nieświadomione, nasz cień, mocno na nas oddziałuje. A dopiero gdy wypłynie na wierzch, możemy z nim pracować. Tak jak zrobiłem to z postacią Alexandra Herrmanna, kiedy pojawił się w moim życiu.

No właśnie, oczami wyobraźni zobaczył pan postać młodego esesmana, który ginie gdzieś w Rosji i nawet >

TO DO NAS NALEŻY ZNALEZIENIE RÓWNOWAGI POMIĘDZY TYM, CO RACJONALNE, A TYM, CO INTUICYJNE. NAUCZYŁEM SIĘ, ŻE POMAGAJĄ NAM DUCHY. KIEDY PROSIMY O COŚ WSZECHŚWIAT, ON ZAWSZE ODPOWIE

poznał jego tożsamość. Dla wielu ludzi taka wizja byłaby celem samym w sobie. U pana zapoczątkowała poszukiwania historyczne. Dlaczego?

Jako dziennikarz jestem nauczony sprawdzać, co jest domniemaniem, a co dowodem, jakimi konkretnymi dysponuję i jaką historię na ich podstawie mogę zbudować. Na początku myślałem, że było to coś w rodzaju snu na jawie, może figli wyobraźni. Gdy wróciłem do Francji, jeszcze przez rok fakt, że esesman Alexander Herrmann jest rzeczywistą postacią, był dla mnie zwykłym zbiegiem okoliczności. Dopiero w momencie, kiedy dotarłem do archiwów wojskowych, z których wynikało, że zginął dokładnie tak jak w mojej wizji, raniony odłamkiem pocisku w szyję, dotarło do mnie, że to nie może być przypadek.

Jako korespondent wojenny dociekał pan źródeł zła, wręcz obsesyjnie podążał za tematyką wojny i śmierci. Przez moment myślał pan nawet, że jest kolejnym wcieleniem Alexandra. Czy każdy z nas ma ten zły pierwiastek w sobie, tylko potrzebuje okoliczności, by go wydobyć?

Tak, jestem o tym przekonany. Mamy w sobie to, co najlepsze i to, co najgorsze zarazem, zarówno światło, jak i cień. Okoliczności naszego przyjscia na świat, a potem wola lub brak woli mogą spowodować, że nasze życie będzie toczyć się albo ku światłu, albo w stronę cienia. Wydaje mi się wręcz, że nawet łatwiej jest dążyć w stronę cienia. I póki nie uznamy w sobie tej ciemnej i mrocznej strony, ona będzie nami rządzić, o czym zresztą mówił już dawno temu Carl Gustaw Jung.

Co było dla pana najtrudniejsze podczas tych poszukiwań?

Miałem wiele chwil zwątpienia, ale w momencie, gdy moje przeczucia potwierdzały się przez miarodajne elementy w rzeczywistości, dodawało mi to skrzydeł. Na przykład w wiosce Mirochny w Rosji poczułem silny ucisk w piersi, gdy przejeżdżaliśmy obok jednej z chat. Miałem przeświadczenie, że pod tą chatą leży Alexander. To oczywiście było bardzo subiektywne, jednak informacja z odpowiedniej organizacji w Niemczech potwierdziła mi, że faktycznie tam znajduje się jego grób. To była dla mnie wielka sprawa!

Jednak najtrudniejszy był wstyd. Wstydiłem się, że mogę być tym, który niesie takie dziedzictwo, jego kolejnym wcieleniem.

Co pomogło panu przepracować ten wstyd?

Możliwość uzdrowienia. To doświadczenie pokazało mi, że mogę coś uleczyć. Należę do ludzi, którzy wolą poznać prawdę niż zamiatać pod dywan. Uważam, że wszystkie kłamstwa i sekrety powinny ujrzeć światło dzienne, bo tylko w ten sposób możemy się uzdrowić. Przez całe życie nosiłem w sobie melancholię, głęboki smutek, nawet myśli samobójcze. Myślałem, że nie uda mi się od tego uwolnić. I kiedy pojawiła się postać z takimi szczegółami, jak imię i nazwisko, stopień wojskowy, okoliczności śmierci – pomyślałem, że być może jest to trop, którym powinienem pójść dla własnego uzdrowienia.

Udało się?

Tak. Stało się to w obozie koncentracyjnym w Dachau. Dopiero tam dotarło do mnie wszystko, co nosiłem: wstyd, wściekłość, gniew, przemoc. Uświadomiłem sobie wówczas, że Alexander Herrmann to nie ja. Od tego momentu zacząłem sobie zadawać pytania: „jak mogę pracować z tą wściekłością i gniewem, które nie są moje?”. Bardzo mi to pomogło i wciąż pomaga, bo nadal pracuję nad ukojeniem tej gwałtowności i przemocy, które w sobie nosiłem. Myślę o napisaniu kontynuacji mojej książki „Gdy byłem kimś innym”.

Nie miał pan obaw, by podzielić się swoją historią?

Nie planowałem napisać o tym książki. Byłem pewny, że dociągnę śledztwo do końca, ale niekoniecznie chciałem je upublicznić. Nie wiedziałem, jak zostanie odebrane. W pewnym momencie zrozumiałem jednak, że ta historia nie jest tylko moją historią. Być może dziesiątki tysięcy ludzi przeżyło coś podobnego. Ta złość, ten gniew, ta nienawiść, która przetoczyła się przez Europę, nadal tkwią w ludziach. Chciałem opowiedzieć, w jaki sposób przenika nas cierpienie świata. Książka została bardzo dobrze odebrana. Mnóstwo czytelników pisało do mnie, że mieli podobne doświadczenia. Jestem pewien, że zarówno pani, jak i ja, nosimy w sobie traumatyczne przeżycia albo z poprzednich wcieleń, albo naszych przodków. Ta książka jest więc również zaproszeniem dla czytelnika do zastanowienia się, w jaki sposób jego mogła dotknąć wojna.



4. Wieś Mirochny w Rosji; tutaj znajduje się grób Alexandra Herrmanna 5. W 2003 r. Stéphane Allix porzucił pracę reportera wojennego na rzecz pisania o tajemnicach świadomości z zachowaniem metodyki śledztwa dziennikarskiego

Czy zrozumienie motywów zła, jego schematów może spowodować, że to zło zostanie uzdrowione?

Tak. Myślę, że zło wynika z niewiedzy, samo nie istnieje. Buddyści nauczają, że pierwszą przyczyną ludzkiego cierpienia jest niewiedza, czyli mylne postrzeganie rzeczywistości, które powoduje, że przyczyn naszych niepowodzeń dopatrujemy się w czynnikach zewnętrznych. I walczymy z nimi, by było nam lepiej. 80 lat temu byli to Żydzi (gdybyśmy przyszli na świat w przedwojennych Niemczech, bombardowałyby nas propaganda antysemicka), teraz – na przykład uchodźcy, przed którymi bronimy się tak bardzo, że wolimy, by topili się w Morzu Śródziemnym. Tymczasem rozwiązania wszystkich naszych problemów są w nas samych.

Czy to wcześniejsza książka „Test” – powstała na podstawie spotkań z osobami, które twierdzą, że umieją rozmawiać ze zmarłymi – otworzyła pana na tego typu doświadczenia?

Od kiedy zacząłem mocniej interesować się kwestią świadomości i pracować z ludźmi obdarzonymi umiejętnością kontaktu z duchami, starałem się racjonalnie przyglądać tym doświadczeniom, podawać je w wątpliwość. Nie jestem mnichem ani pustelnikiem, jestem dziennikarzem. Potrzebuję dowodów i faktów. Tak naprawdę to nauka pozwoliła mi otworzyć się na inne wymiary rzeczywistości.

W jakim sensie?

Na pewno słyszała pani o doświadczeniach z pogranicza śmierci, których doznały na

przykład ofiary wypadków. Gdy zapytamy neurobiologów, co w tym czasie dzieje się w organizmie tych osób, nie są w stanie powiedzieć wiele ponad to, że te doznania nie powstają w mózgu, mają one naturę dużo bardziej tajemniczą. Przed napisaniem tamtej książki przeprowadziłem rodzaj eksperymentu. Do trumny ojca schowałem kilka przedmiotów, o których wiedziałem tylko ja. Byłem ciekaw, co się stanie, gdy spotkam się z ludźmi, którzy twierdzą, że komunikują się ze zmarłymi. Każdy powiedział coś na ten temat. To było podejście naukowe.

Po co Alexander pojawił się w pana życiu?

Moim życiowym celem jest rozjaśnianie zamętu umysłowego. Od lat pracuję nad znalezieniem odpowiedzi na to, kim jestem i skąd przychodzę. Od czasu, gdy mój brat zginął w 2001 r. w Afganistanie na moich oczach, mocno pracuję z tematem śmierci.

Kiedy skończyłem 45 lat, czułem potrzebę zrobienia bilansu życia, ciszy i introspekcji. Skierowało mnie to ku amazońskiej dżungli i medycynie szamańskiej,

z którą miałem już styczność. Być może moja nieświadomość wysłała do uniwersum prośbę: „pokażcie mi, kim jestem, pokażcie, skąd we mnie ten gniew”. Myślę, że jeśli otworzymy się na przeczucia, intuicję i im zaufamy, możemy zrobić wielkie postępy w życiu. To do nas należy znalezienie równowagi pomiędzy tym, co racjonalne, a tym, co intuicyjne. Podczas mojego śledztwa nauczyłem się, że nie jesteśmy sami, pomagają nam duchy. Kiedy prosimy o coś wszechświat, on odpowiada. Zawsze. **!**



POLECAMY:
„GDY BYŁEM
KIMŚ INNYM”
STÉPHANE ALLIX
WYD. CO-LIBRIS